

Bajka o Kasi, biedronce i potworach

W drewnianym domku na obrzeżach miasta mieszkała sobie mała dziewczynka o imieniu Kasia. Była bardzo wesołym dzieckiem. Lubiła grać w gumę z koleżankami z podwórka, oglądać bajki w telewizji i kiedy bajki czytała jej mama. Uwielbiała jeść truskawki i miała bardzo dobre serduszko. Była też odważna, sama zagadywała dzieci na podwórku, zjeżdżała z najwyższej zjeżdżalni i nie bała się niczego. No, może prawie niczego. Jedyną rzeczą, której Kasia bała się tak bardzo, było samotne zasypianie w swoim pokoju. Nie to, żeby go nie lubiła - wręcz przeciwnie. Kasia wprost uwielbiała swój pokój: niebieskie ściany, kolorowe zasłonki w misie, wygodne łóżko z baldachimem, żółty komplet mebli zamieszkały przez różne zabawki oraz dwa dziecięce fotele i stoliczek. Przy tych fotelach lale piły kawę, parzoną im przez samą Kasię, w serwisie, który dostała na Gwiazdkę. To miejsce Kasia nazywała "kącikiem lal". Na fotelach wieszkała często swoje ubranka, które nie zawsze chciało jej się chować do szafy. W pokoju Kasi mieszkały też różne maskotki. Niektóre miały miejsce na meblach, niektóre siedziały w dużym koszu na zabawki, a jeszcze inne wcale nie miały swojego miejsca i mieszkały to tu, to tam, raz na łóżku, raz na podłodze, a kiedy indziej na meblach. Kasia czuła się w swoim przytulnym pokoiku świetnie, i bez problemu uciwała sobie w nim drzemkę w dzień. Ale wieczorem ... wieczorem, gdy robiło się ciemno, ten przytulny za dnia pokój zaczynał ją przerażać. Robił się jakiś taki ciemny i złowrogi, zupełnie zmieniał swoje oblicze. Znajome przedmioty zaczynały przybierać różne kształty, a w pokoju pojawiały się ... no właśnie. Kasia bała się nawet wypowiedzieć to słowo. Miała bowiem wrażenie, że w jej pokoju wieczorami zaczynają pojawiać się potwory.

Każdego dnia przed pójściem spać ogarniał ją niepokój. Opóźniała więc swoje pójście do łóżka, jak tylko mogła i robiła wszystko, żeby mama jak najdłużej czytała jej książeczkę albo żeby rodzice pozwolili jej spać ze sobą. Rodzice, co prawda, czasami godzili się na to, ale ostatnio byli już zmęczeni wieczornym marudzeniem córki i conocnym przybieganiem do ich sypialni. Tłumaczyli Kasi cierpliwie, że potwory nie istnieją. Ale dziewczynka czuła gdzieś głęboko w serduszku, że one są, i gdy zgaśnie światło, zaczynają wychodzić z kątów i panoszyć się po pokoju. Było jej więc coraz bardziej smutno, bo miała wrażenie, że rodzice zupełnie jej nie rozumieją. Nic dziwnego przecież, że ktoś tak duży jak tatuś nie boi się potworów. Co więcej, z pewnością to potwory boją się jego i dlatego nie próbują go straszyć. Ale co miała począć taka mała dziewczynka? Kasia czuła się zupełnie zagubiona i samotna ze swoim problemem.

Tego dnia Kasia jak zwykle robiła wszystkie wieczorne czynności dwa razy dłużej, żeby tylko nie znaleźć się w łóżku. Udało jej się nawet namówić mamę na przeczytanie drugiej bajki, ale, niestety, parę minut przed dziewiątą mama skończyła czytać ostatnie zdanie, i jakby nie zauważając przerażenia na twarzy córki, szepnęła:

— Kolorowych snów, kochanie, śpij dobrze, jutro czeka nas dzień pełen wrażeń — mama czule pocałowała Kasię w czoło, a wychodząc z pokoju, zgasła światło.

Kasia szybko zamknęła oczy. Otuliła się mocno kołderką i całym swoim ciałem przywarła do łóżka. Bała się nawet poruszyć, żeby nie zwrócić na siebie uwagi. Ze wszystkich sił próbowała skupić się na czymś innym. Nie była jednak w stanie ani myśleć o tym, co wydarzy się jutro, ani wyobrazić sobie chociaż jednego baranka. Jeden, dwa, trzy—zaczęła liczyć w myślach, ale żaden baranek nie chciał się pokazać. Zamiast tego ogarniał ją coraz większy strach, myślała tylko o tym, czy potwory już są w pokoju. Czuła ogromną pokusę otworzenia oczu i sprawdzenia tego, a jednocześnie myśl, że może je zobaczyć, przerażała ją. Leżała więc dalej sztywna i nieruchoma, przywierając całym ciałem do łóżka, gdy nagle usłyszała cichutkie sapanie. Był to cieniutki, sympatyczny głosik, dobiegający wprost do jej prawego ucha. Po chwili coś połaskotało ją w ucho. Kasia była tak zaskoczona, że aż podniosła głowę i otworzyła oczy. Wówczas zobaczyła małą biedronkę, machającą z wysiłkiem skrzydełkami i usiłującą wydostać się z poduszki. Kasia była bardzo zaskoczona, bo do tej pory myślała, że biedronki są tylko namalowane na komplecie jej pościeli.

— To ty żyjesz? I możesz tak normalnie wychodzić z pościeli? Myślałam, że jesteś namalowana! — wykrzyknęła Kasia, zapominając z tego wszystkiego o potworach.

— Też coś — sapała biedroneczka, próbując dojść do siebie. — Nie musiałabym wychodzić z tej poduszki, gdybyś dawała mi spać. Zresztą, sama nie wiedziałam, że jest to możliwe. Wbiłaś we mnie swoją głowę tak mocno, że omal mnie nie udusiłaś. Doprawdy nie miałam wyjścia — szeptała biedroneczka, próbując złapać oddech.

— Przepraszam — Kasi zrobiło się naprawdę żal tej uroczej kruszynki. Jednocześnie przypomniała sobie o przyczynie wbijania się w łóżko i usztywniania całego ciała. Ściszyła głos i powiedziała prosto do ucha biedronki:

— Naprawdę mi przykro, że tak przeze mnie cierpiełaś. Wiesz, to wszystko dlatego, że ja się strasznie boję — mówiąc to, uświadomiła sobie, że przy biedronce aż tak się nie boi, jest jej dużo raźniej. W zasadzie bardzo się ucieszyła z pojawienia się tej istotki. Na wszelki wypadek wołała jednak nie mówić o tym biedronce, która w końcu wcale nie zamierzała wychodzić ze swojej poduszki.

— No dobrze — odparła biedronka. — Skoro już tu jestem, może mogłabym ci pomóc. Musimy jakoś rozwiązać twój problem, bo inaczej nadal obie nie będziemy mogły się wyspać. Czego ty się w zasadzie tak bardzo boisz? Zachęcona towarzystwem rezolutnej biedronki Kasia rozejrzała się po pokoju, ale po chwili aż jęknęła ze strachu.

— No, sama zobacz — wyszeptwała.

— Ale co? Nic szczególnego nie widzę — odparła biedronka.

— Tam w rogu, za fotelem. — Po czym dodała najciszej jak potrafiła — te zęby, to na pewno potwór.

— Wiesz co? — dodała równie cicho biedronka.

— Tam rzeczywiście coś jest, ale mi to przypomina raczej jakiegoś króliczka.

— Króliczka??? — Kasia nie pojmowała, o co chodzi.

— No, zobacz tu z mojej strony, przysuń się — biedronka odfrunęła kawałek, żeby zrobić dziewczynce miejsce.

— Faktycznie — Kasia ze zdziwienia szerzej otworzyła oczy — z tej strony wygląda zupełnie jak królik. — Przyjrzała mu się raz jeszcze, a następnie skierowała wzrok na bok i aż jęknęła. — O matko, ale tam obok! Czarownica na miotle!

— Czarownica? Gdzie? — biedronka wydawała się być zdezorientowana. — Czy myślisz o tym persie, siedzącym na oparciu fotela? Biedronka przyjrzała się uważnie jeszcze raz wskazanemu przez Kasię miejscu, następnie wróciła wzrokiem do poprzedniego króliczka, czy jak wołała Kasia, potwora. Oglądała go powoli i dokładnie, a że siedziały już na łóżku z dobry kwadrans, jej wzrok zdążył przyzwyczać się trochę do ciemności i widziała już coraz wyraźniej. W pewnym momencie zachichotała.

— Już chyba wiem, o co tu chodzi — szepnęła jakby do siebie, po czym powiedziała głośno: — Dość tych gdybań. Chodźmy zobaczyć z bliska te nasze potwory. Do odważnych świat należy. Nic się nie bój — dodała, widząc minę Kasi. — Ze mną możesz czuć się bezpiecznie. Pomyśl — jeśli nie spróbujesz teraz, może nie będziesz już miała okazji zobaczyć całego swojego pokoju po ciemku. Potraktuj to jak przygodę. Kasia rozejrzała się niepewnie. Po chwili zobaczyła unoszące się skrzydełka biedronki. To chyba lepsze, niż zostać w łóżku samej.

— Jak nie teraz, to nigdy — próbowała sama dodać sobie odwagi.

Po chwili dziewczynka ze swoją dziwną towarzyszką znalazły się tuż przy fotelach. — Jest i nasza czarownica — rzekła biedronka, dotykając kiści zwisających z fotela sznurków.

— Ojej! — wykrzyknęła uradowana Kasia. — To przecież mój mop! Robiłam dziś lalom porządku w ich kąciku.

— No tak, chyba ich jednak nie dokończyłaś — stwierdziła ze śmiechem biedronka, oglądając pozostałe zgromadzone w kąciku lalek rzeczy.

Rzeczywiście, okazało się, że na fotelach znajduje się jeszcze mnóstwo innych przedmiotów. Przede wszystkim na oparciach foteli leżały ubrania, które Kasia zdejmowała wieczorem. Odnalazła tam czarną bluzkę z białą aplikacją komputera, która okazała się paszczą potwora. Na fotelu leżał też zwinięty w kłębek biały polarowy kocyk, a na nim siedział jeden z misiów — w nich biedroneczka odnalazła widzianego przez siebie króliczka. Kasia aż otworzyła buzię ze zdziwienia.

— To nie do wiary, że znane rzeczy mogą tak dziwnie wyglądać po ciemku.

— Tak, to niesamowite. Nasz wzrok wtedy płata nam różne figle. — Biedronka rozejrzała się raz jeszcze po pokoju. Jej oczom ukazał się wielki pluszowy tygrys leżący pod stołem. — Ojej, jaki cudowny! — wykrzyknęła biedroneczka. — I masz nawet różową panterę! — dodała, widząc wciśniętego między meble ogromnego pluszaka. — Ale ty masz w pokoju dużo fajnych rzeczy. Wiesz co...

— Wiem — Kasia nie dała skończyć koleżance, bo właśnie pomyślała o tym samym. — Po ciemku naprawdę można by się ich przestraszyć.

— To prawda, ale mam pomysł. Posprzątajmy tu trochę. Gdy będziesz dokładnie wiedziała, gdzie znajdują się jakie zabawki i przedmioty, nie przestraszysz się ich tak łatwo. Zresztą, wiem, że potwory nie cierpią porządku. To będzie na nie dobry sposób.

Kasi pomysł bardzo się spodobał, tym bardziej że jej oczy przyzwyczyły się do ciemności i widziała już prawie wszystko. W mig zabrały się do pracy. Gdyby ktoś zerknął w tym momencie przez okno, w pokoju Kasi ujrzałyby dwie śmieszne postacie uwijające się jak małe pszczołeczki: kładące misie spać do wielkiego kosza, składające ubrania w kostkę i chowające je do szafy, układające na półkach zabawki. Kasia nie mogła nadziwić się sprytowi i zręczności biedronki, która mimo swoich rozmiarów, radziła sobie nie gorzej niż Kasia, a dzięki umiejętności latania mogła układać zabawki nawet na najwyższych półkach. Kiedy się już z tym wszystkim uporały, poczuły się tak zmęczone, że zasnęły od razu, gdy tylko położyły się na łóżku.

Rano Kasia obudziła się w świetnym humorze; Długo jeszcze leżała w swoim łóżku, myśląc o poprzedniej nocy. Wczorajsze wydarzenia wydawały jej się takie nierzeczywiste. „A może to był tylko piękny sen?” — myślała, głaskając biedroneczkę znajdującą się na jej poduszce. Biedronka wyglądała zwyczajnie — jak namalowana. Ale w pokoju panował porządek, aż miło było popatrzeć.

Całe przedpołudnie Kasia krzątała się po swoim pokoju. Mimo że w nocy wykonały z biedronką kawał dobrej roboty, postanowiła za dnia, gdy lepiej widać, zrobić jeszcze generalne porządki. Była pełna zapału i energii do walki z potworami. „Nie będziecie się miały gdzie schować. Ja wam pokażę” — myślała w duchu. Dla wszystkich przedmiotów ustaliła stałe miejsca i postanowiła konsekwentnie je tam odkładać po skończonej zabawie. Drugie postanowienie dotyczyło chowania zdjętych ubrań do szafy.

Mama aż przetarła oczy, wchodząc do pokoju Kasi.

- Córeczko, nie poznaję twojego królestwa.

Wszystkie zabawki równiutko poukładane na meblach, żadnych ubrań na fotelach ... Chyba należy ci się nagroda. Co chciałabyś robić dziś po obiedzie?

- Mama doceniła ciężką pracę Kasi. Jako nagrodę dziewczynka wybrała wycieczkę do Zoo. Tam spędziła z rodzicami wspaniałe popołudnie.

Wieczorem Kasia nie ociążała się już tak bardzo z toaletą. Co prawda trochę się jeszcze obawiała zostać sama w pokoju, ale czuła, że jest już gotowa stawić czoło ciemności i wierzyła w to, że porządek skutecznie odstraszy potwory. Otuchy dodawała jej też myśl, że śpi z nią przecież nowa koleżanka. Gdy mama skończyła czytanie bajki i wyszła z pokoju, Kasia nie zamknęła oczu. Uważnie rozglądała się po pokoju, odnajdując wzrokiem kontury znanych przedmiotów: siedzących na fotelach lal: Sandry i Pamelii, leżących w koszu zwierzaków z ulicy Sezamkowej, wystających znad szafy tygrysa i pantery. Niektóre rzeczy wyglądały jednak naprawdę dziwnie, inaczej niż za dnia, i w pewnym momencie Kasia straciła swoją pewność. Odruchowo ścisnęła ręką poduszkę.

- Kasiu, ty znowu nie możesz spać?

- odezwał się z niej cichy, zaspany głosik.

- Wiesz, biedroneczko, ogarnął mnie jakiś taki niepokój. A jeśli one jednak czają się gdzieś za szafą?

- szepnęła zawstydzona dziewczynka. Biedroneczka rozejrzała się po pokoju.

- Zapewniam cię, że nie ma tu nikogo. Jako biedronka widzę lepiej niż ludzie. Zresztą, wierz mi, że tak uporządkowane wnętrza nie skusi żadnego potwora. Widząc jednak markotną minę Kasi, zapytała: - Dlaczego nie włączysz światła, zamiast tak się zamartwiać? Co prawda nie widzę zupełnie takiej potrzeby, potwora już tu nie znajdziesz, ale dla twojego spokoju ...

- myślała głośno biedronka.

- Jak to światła? - Kasia nie była pewna, co powinna zrobić.

- No po prostu światła. Ja jestem przeciwnikiem przemocy i takie metody stosuję zawsze w ostateczności, ale jak świat stary, wiadomo przecież, że wszystkie potwory, wampiry i wilkołaki giną od światła w mgnieniu oka. Zapal na moment światło, zresztą możesz do tego użyć spokojnie nocnej lampki lub latarki. To w zupełności wystarczy. I nareszcie będziemy mogły się wyspać - ziewnęła wyraźnie zaspiana biedronka. Kasia słuchała z otwartą buzią, nie roniąc żadnego słówka.

- To potwory giną od światła? Myślałam, że gdy zapali się światło, one się tylko chowają.

- Skąd, ta broń jest niezawodna - odparła biedronka.

Kasia uśmiechnęła się. Wstała z łóżka i podeszła do włącznika górnego światła. Chciała mieć stuprocentową pewność, że potwory zginą na zawsze. Szybko zapaliła i zgasiła światło, po czym spokojnie wróciła do łóżka. Rozejrzała się po pokoju, odnalazła wzrokiem kontury znajomych sprzętów i poczuła, jak ogarnia ją błoga senność.

- Dobranoc, biedroneczko - zdążyła tylko powiedzieć i odpiłyła w objęciach Morfeusza.

Śniła jej się, że razem z biedroneczką latała nad łąką. Od tej pory Kasia już zawsze zasypiała bez strachu.

(w oparciu o materiał Edumach)